

# Zapomniany major Toczek

Henryk Majcher



Tryumfatorzy Pucharu Narodów, który 25 listopada 1926 roku odbył się w nowojorskiej Madison Square Garden.  
Stoją od lewej: Adam Królikiewicz, Michał Toczek oraz Kazimierz Szosland. Fot. Archiwum.

**Dotarcie do informacji na temat majora Michała Toczka okazało się niezwykle trudnym zadaniem. I gdyby nie Marek Misakiewicz, znany ze swej pasji do koni przemyslanin, prawdopodobnie moje pokolenie nigdy nie usłyszałoby o znanym w okresie międzywojennym majorze stacjonującym w Przemyślu w 10. Pułku Artylerii Ciężkiej, nie mówiąc już o jego koniach: Hamlecie oraz Faworycie, na których to wspomniany kawalerzysta odnosił znaczące sukcesy zarówno na hipodromach w kraju, jak też za granicą.**

## Rekordzista świata

Niewielu żyjących obecnie mieszkańców Przemyśla potrafiłoby odpowiedzieć na pytanie: kto to był Michał Toczek. Jednak dla osób starszych, a szczególnie miłośników hippiki, był i nadal jest symbolem oraz osobą sztandarową przedwojennego Przemyśla. Urodził się 21 września 1889 roku w Nozdrzu koło Dynowa. O dzieciństwie oraz okresie szkolnym przyszłego kawalerzysty wiemy niewiele. Natomiast jego kariera sportowa trwała krótko, ale za to usłana była pasmem sukcesów. Major Michał Toczek pełnił służbę w stacjonującym w Przemyślu 10. Pułku Artylerii Ciężkiej, gdzie m. in. pełnił obowiązki instruktora jazdy konnej. Tam też przez przypadek odkrył konia, Faworyta, na którym w okresie późniejszym podbijał hipodromy niemal całego świata. Wspomniany rumak w okresie trwania działań na frontach I wojny światowej zastał przywieziony do Polski z USA, a następnie w przemyskiej jednostce wykorzystywany był jako koń taborowy, ciągnący armatnią lawetę. Piękne zwierzę w typie mustanga zwróciło uwagę doskonale znającego się na koniach majora Toczka, który polecił wyprzęgnąć

je z armatniego zaprzęgu. Od tamtej pory Faworyt był przysposabiany przez swojego nowego pana do startów w zawodach hipicznych. Na tym koniu major Toczek odniósł jeden ze swoich największych sukcesów sportowych, a mianowicie w niecodziennych okolicznościach pobił rekord świata w potędze skoku Wydarzenie to miało miejsce w czasie zawodów pułkowych, które w 1924 roku odbyły się w Przemyślu. W trakcie trwania konkursu major Toczek zrobił tzw. "trąbę", czyli koń trzykrotnie odmówił mu skoku przez przeszkodę o wysokości 160 cm. Zrobienie "trąby" było plamą dla każdego jeźdźcy, a coś dopiero dla takiego, jakim był Michał Toczek. Zdesperowany Kawalerzysta dał koniowi ostrogę i naprowadził go na płot okalający parcours, a była to drucziana siatka, rozpięta na betonowych słupach. W tym momencie publiczność zamarła z wrażenia, a tymczasem Faworyt z jeźdźcem na grzbiecie bez większych problemów przefrunął nad przeszkodą i to jeszcze ze sporym zapasem. Czuwający nad prawidłowym przebiegiem rywalizacji sędziowie pospieszyli z miarą i po chwili na arenie zawodów ogłoszono komunikat: major Michał Toczek na Faworycie pokonał przeszkodę stałą o wysokości 234 cm. Był to nieoficjalny rekord świata w potędze skoku, który przetrwał ponad 20 lat.

## **Pasmo sukcesów**

W drugiej połowie lat 20. ubiegłego stulecia polski sport jeździecki odnosił znaczące sukcesy na międzynarodowych hipodromach i to zarówno w konkurencjach indywidualnych, jak też drużynowych. W których spory udział miał major Michał Toczek. Do takich m.in. można zaliczyć zwycięstwo polskich jeźdźców w zawodach, które odbyły się 1926 roku, a których areną była mediolańska kryta hala Palazzo dello Sport. W konkursie championatu skoku na wysokość zwyciężył Adam Królikiewicz na kupionym kilka dni wcześniej młodym włoskim koniu. Unigeno, drugie miejsce zaś wywalczył Michał Toczek startując tym razem na Hamlecie. przy czym obaj jeźdźcy pokonali wysokość 220 cm. We wrześniu 1926 roku Polska otrzymała zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowych konkursach hipicznych, które miały się odbyć w Nowym Jorku. Oprócz naszych reprezentantów, miały w nich wystartować bardzo mocne ekipy Belgii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Kanady oraz USA. W skład ekipy, która na kontynencie amerykańskim miała bronić honoru naszych barw narodowych weszli Adam Królikiewicz, Kazimierz Szosland oraz Michał Toczek. Areną zawodów, które drobiazgowo wzorowano na konkursach rozgrywanych w londyńskiej Olympii, była Madison Square Garden. W pierwszym konkursie jedynym sukcesem wywalczonym przez naszych reprezentantów było trzecie miejsce Adama Królikiewicza startującego na koniu Jacku. Nieco lepiej powiodło się naszej ekipie w drugim konkursie, który wymagał od zawodników dużej zręczności i opanowania konia, a którego tryumfotorem okazał się Kazimierz Szosland na koniu Readgledcie. W trzecim konkursie z udziałem 56 zawodników, tylko jeden zawodnik z tej stawki pokonał czysto parcours, a był nim Adam Królikiewicz. Natomiast w czwartym konkursie popisową jazdę zademonstrował Michał Toczek, który w gronie 68 zawodników wywalczył drugie miejsce. Jednak najbardziej prestiżowy konkurs odbył się 25 listopada 1926 roku, a był to Puchar Narodów - The International Military Trophy. W obecności ponad 10 tysięcy widzów ekipa z Polski w klasyfikacji końcowej okazała się najlepszym zespołem, wyprzedzając faworyzowanych Francuzów, Belgów oraz Kanadyjczyków. Polacy, którzy jako szósta w kolejności ekipa przystąpili do rywalizacji, w pierwszym nawrocie nic mieli sobie równych, pokonując parcours z zaledwie 4.5 punktami karnymi. Wynik uzyskany przez Polaków mocno zdeprymował faworyzowanych Francuzów, którzy po pierwszym nawrocie plasowali się na drugim miejscu. W drugim nawrocie mocno zdenerwowani jeźdźcy znad Sekwany nabierali aż 21.5 punktu karnego. nasi zaś 17. Z niepokojem więc oczekiwano na występ aspirujących do pierwszego miejsca Kanadyjczyków, którzy w tej doborowej stawce mieli wystartować jako ostatnia ekipa. Atmosfera zawodów mocno udzieliła się jednak zawodnikom kanadyjskim, którzy zebrali aż 32,5 punktu karnego. W tym momencie stało się jasne, że Puchar wygrali Polacy. Po ogłoszeniu końcowego komunikatu zawodów, na widowni zapanowała nieopisana radość. Publiczność urządziła polskiemu oficerowi owację, jakiej nowojorska hala jeszcze nie przeżyła. Po wciągnięciu na maszt polskiej flagi oraz odegraniu "Mazurka Dąbrowskiego" generał H. Allison wręczył naszej drożynie nagrodę honorową zawodów - dużą srebrną tarcę z przybitymi do niej podkowami czterech najlepszych w 1926 roku koni wyścigowych w USA. To niezwykle trofeum przechowywane jest obecnie w zbiorach Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Sukces polskich jeźdźców odbił się szerokim echem zarówno w kręgach polonijnych, jak też

amerykańskich mediach, które poświęciły dzielnym Polakom oraz ich koniom wiele uwagi.

### **Platynowa płytka od brytyjskiej królowej**

Major Michał Teczek, jak podkreślali jego podwładni, był zarówno świetnym jeźdźcem, jak też znakomitym kawalerzystą, odznaczającym się szczególnym rodzajem fantazji. I niewiele brakowało, a ta kawalerska fantazja pozbawiłaby go życia. W 1927 roku major Teczek przygotowywał się w Toruniu do startu w igrzyskach olimpijskich, które za kilka miesięcy miały odbyć się w Amsterdamie. Pewnego dnia, w czasie przejażdżki konnej wzdłuż toru kolejowego, przemyslanin postanowił pokonać zamknięty szlaban. Niestety, w trakcie pokonywania tej niecodziennej przeszkody, jeździec spadł z konia i uderzył głową o szynę kolejową. Życie uratowała mu skomplikowana operacja, zaś platynową płytkę, która uzupełniła ubytek kości czaszki podobno nadesłała sama królowa brytyjska. Ten tragiczny w skutkach wypadek nie tylko wyeliminował majora Michała Toczka ze startu w amsterdamskiej olimpiadzie, ale także z dalszego uprawiania hippiki. W swojej krótkiej karierze zdobył 170 nagród indywidualnych, które zostały przekazane Muzeum Sportu w Warszawie.



Grobowiec majora Michała Toczka na Cmentarzu Zasańskim w Przemyślu.

Fot. Dariusz Hop.



- To duży wstyd, że do dzisiaj w Przemyślu żadna z ulic nie została nazwana imieniem majora Michała Toczka - twierdzi Marek Misakiewicz.

Fot. Dariusz Hop.

### **Zachować pamięć o majorze Toczku**

Marek Misakiewicz, znany ze swej pasji do koni przemyslanin, należy do grona szczęśliwców, którzy mieli okazję osobiście poznać Michała Toczka i jak sam twierdzi, byłemu kawalerzyście zawdzięcza prawie wszystko, co wie o koniach. - Tego niezwykle uroczego człowieka poznałem przez przypadek w 1961 roku - wspomina Marek Misakiewicz - Podczas przejażdżki konnej, którą odbywałem w Hermanowicach, podszedł do mnie elegancki pan, który bardzo grzecznie się przedstawił, a następnie zaproponował mi uczestnictwo w prowadzonych przez niego zajęciach hippicznych. Kiedy usłyszałem, że osobą, która zaproponowała mi lekcje hippiki jest sam major Michał Teczek, o którym zresztą wcześniej wiele słyszałem, z wrażenia o mało nie spadłem z konia. Mogę stwierdzić, że to spotkanie było początkiem naszej przyjaźni, która trwała przez niemal siedem lat, czyli do śmierci majora. Pan Teczek okazał się niezwykle otwartym na problemy ludzkie człowiekiem, który ponadto fantastycznie

potrafił opowiadać o swoich startach w zawodach hippicznych. Podejrzewam, że ja także przypadłem do gustu panu majorowi Toczkiowi, czego najlepszym dowodem jest pozostawienie mi w spadku zbioru unikalnych książek o tematyce hipologicznej.

Major Michał Toczek zmarł 30 października 1971 roku i został pochowany na Cmentarzu Zasańskim w Przemyślu. - W przeddzień Święta Zmarłych przypada rocznica śmierci majora Toczka, człowieka, który w okresie międzywojennym rozstawiał nasz kraj, jak też nadszański gród w największych metropoliach całego świata - twierdzi Marek Misakiewicz - Niestety, w naszym przepięknym mieście niewiele już osób potrafi odpowiedzieć na pytanie: kto to był major Michał Toczek. To duży wstyd, że do dzisiaj żadna z ulic Przemyśla nie została nazwana imieniem tego wspaniałego człowieka, który tak wiele zrobił dla naszego ukochanego miasta. Należy zrobić wszystko, aby pamięć o majorze Toczku nie zaginęła w nawale codziennych problemów, które ze sobą niesie współczesne życie.